

redakcja naukowa

**Beata Machul-Telus**  
**Urszula Markowska-Manista**  
**Lech M. Nijakowski**

# Krwawy cień **genocydu**

**Interdyscyplinarne studia nad  
ludobójstwem**

© Copyright by Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2011

Recenzenci:

*prof. nadzw. dr hab. Ewa Waszkiewicz*  
*dr hab. Sławomir Łodziński*

Redakcja wydawnicza:

*Beata Bednarz*  
*Małgorzata Miller*

Opracowanie typograficzne:

*Katarzyna Kerschner*

Projekt okładki:

*Ewa Beniak-Haremska*

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

PRO HUMANUM

ul. Międzynarodowa 32/34A lok. 78

03-922 Warszawa

ISBN 978-83-7587-694-9

Oficyna Wydawnicza „Impuls”

30-619 Kraków, ul. Turniejowa 59/5

tel. (12) 422-41-80, fax (12) 422-59-47

[www.impulsoficyna.com.pl](http://www.impulsoficyna.com.pl), e-mail: [impuls@impulsoficyna.com.pl](mailto:impuls@impulsoficyna.com.pl)

Wydanie I, Kraków 2011

We would like to thank professor Philip Zimbardo for His „Foreword”, as well as an inspiration to everyday heroism.

Za „Słowo wstępne” do naszej publikacji oraz inspirację do heroizmu dnia codziennego specjalne podziękowania składamy profesorowi Philipowi Zimbardo.

*Beata Machul-Telus*  
*Urszula Markowska-Manista*  
*Lech M. Nijakowski*

## Spis treści

<i>Philip G. Zimbardo</i>	
Słowo wstępne .....	11
<i>Beata Machul-Telus, Urszula Markowska-Manista, Lech M. Nijakowski</i>	
Wprowadzenie. Wiele ludobójstw, jeden dyskurs? .....	17
<i>Lech M. Nijakowski</i>	
Wiek XX stuleciem ludobójstw. Podstawowe definicje, spory i fakty .....	23
<i>Manana Jaworska, Mateusz Olechowski, Michał Bilewicz</i>	
Ludobójstwo i jego społeczno-psychologiczne następstwa: od korzeni zła do przeprosin i procesu przebaczenia .....	63
<i>Jerzy Zajadło</i>	
Koncepcja <i>Responsibility to Protect</i> jako strategia zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa .....	95
<i>Grzegorz Kucharczyk</i>	
Pierwsze ludobójstwo i pierwszy negacjonizm – eksterminacja Ormian w Turcji na początku XX wieku .....	115
<i>Alicja Bartuś</i>	
Ludobójstwo po Auschwitz .....	137
<i>Marian Grzegorz Gerlich</i>	
Romski <i>porajmos</i> i kulturowe konsekwencje zagłady .....	155
<i>Karolina Bieniek</i>	
<i>Never again!</i> Problematyzacja kwestii ludobójstwa w Ruandzie w 1994 roku .....	181

*Urszula Markowska-Manista*

W międzykulturowym zwierciadle traum.

Ludobójstwa, rzezie, masakry i zbrodnie przeciwko ludzkości

na kontynencie afrykańskim w XX i XXI wieku ..... 199

*Beata Machul-Telus, Urszula Markowska-Manista*

A świat milczy... Jak i dlaczego uczyć o ludobójstwach? ..... 237

Bibliografia ..... 273

Summary ..... 301

Noty o autorach ..... 303

Content

*Philip G. Zimbardo* Professor  
Foreword ..... 11

*Beata Machul-Telus, Urszula Markowska-Manista, Lech M. Nijakowski*  
Introduction. Numerous genocides one discourse? ..... 17

*Lech M. Nijakowski* Ph.D. (Warsaw University)  
20<sup>th</sup> century: the age of genocides. Basic definitions, debates  
and facts ..... 23

*Manana Jaworska, Mateusz Olechowski, Michał Bilewicz* Ph.D.  
(Warsaw University)  
Genocide and its social-psychological consequences: from the roots  
of evil to forgiveness and reconciliation processes ..... 63

*Jerzy Zajadło* Ph.D., Professor (University of Gdańsk)  
The concept of *Responsibility to Protect* as a strategy for preventing  
and punishing genocide crimes ..... 95

*Grzegorz Kucharczyk* Ph.D., Professor (Polish Academy of Sciences)  
The first genocide and the first negationism: the extermination  
of Armenians in Turkey at the beginning of 20<sup>th</sup> century ..... 115

*Alicja Bartuś* Ph.D. (Foundation “International Youth Meeting Centre  
in Oświęcim/Auschwitz”)  
Genocide after Auschwitz ..... 137

*Marian Grzegorz Gerlich* Ph.D. (University of of Silesia)  
Roma *porajmos* and cultural implications of the Holocaust ..... 155

*Karolina Bieniek* (University of Wrocław)  
“Never again!” Issues around the Ruandan genocide in 1994 ..... 181

*Urszula Markowska-Manista* Ph.D. (Academy of Special Education)  
In the intercultural mirror of traumas. Genocide, massacres,  
atrocities and crimes against humanity on the African  
continent in the XX and XXI century ..... 199

*Beata Machul-Telus* (Association PRO HUMANUM),  
*Urszula Markowska-Manista* Ph.D. (Academy of Special Education)  
And the world says nothing... How and why to teach  
about genocide? ..... 237

Bibliography ..... 273

Summary ..... 301

About authors ..... 303

Philip G. Zimbardo

## Słowo wstępne

Objawiona w Holokauście zdolność człowieka do czynienia zła zadziwiła zapewne samego Lucyfera. A tym, co w niej najbardziej przerażające, są ukryte za suchymi statystykami masowych morderstw milionów dzieci, kobiet i mężczyzn w różnym wieku i różnych narodowości złożoność i skuteczność licznych systemów, które umożliwiły dokonanie tego strasznego dzieła w relatywnie krótkim czasie.

Wiele nauk usiłuje zdefiniować zło. Psychologia twierdzi, że jest to intencjonalne działanie, mające na celu wyrządzenie psychicznej lub fizycznej krzywdy bądź odebranie życia innej osobie lub grupie osób. Tak rozumiane zło może być działaniem jednostek, współpracujących ze sobą grup lub osób pracujących z upoważnienia i w imieniu państwa. To ostatnie jest „złem ludobójstwa”.

Masowe morderstwa wyczerpujące definicję ludobójstwa to akty organizowane odgórnie przez politycznych czy wojskowych przywódców, ale w zabijanie zawsze zaangażowani są zwykli ludzie. Niektórzy z nich zadają śmierć jako żołnierze wykonujący rozkazy, podczas gdy inni odbierają życie, gdyż są patriotami i bronią ojczyzny. Jednak tym, co naprawdę umożliwia ludobójstwo, jest milcząca zgoda biernej większości. Widzą i słyszą zło, ale uśmiechają się uprzejmie i patrzą w inną stronę. Gdy inni są winni wrogich działań – oni ponoszą winę za „zło niedziałania”. Każdy prześladowca liczy na bierną obojętność, która powstrzymuje zwykłych ludzi od występowania w obronie prześladowanych. Apatia, z jaką większość z nas reaguje na niesprawiedliwość, nieludzkie traktowanie, zepsucie i inne przejawy zła sankcjonowanego przez aparat państwa – to jedna z tych rzeczy, których czyniacy zło władcy mogą być pewni.

Dlaczego jednak zwykli ludzie biorą udział w czynieniu zła? I – nie mniej ważne pytanie – jak uzbroić się wobec tej groźby, jak sprawić, żebyśmy stali



się odporni na uwodzicielską moc ciemnej strony człowieczeństwa? Czy możemy pójść krok dalej i rzucić wyzwanie ciemności tkwiącej w każdym z nas poprzez powołanie do życia nowego pokolenia bohaterów dnia codziennego: zwyczajnych ludzi gotowych do niezwykłych czynów, do tego, aby wstać i powiedzieć „nie” złu, gdziekolwiek i w jakiegokolwiek postaci by się nie objawiało? Pragnę podjąć próbę znalezienia odpowiedzi na te prowokacyjne pytania: z perspektywy nauczyciela, badacza psychologii i optymisty, nietracącego wiary w to, iż w każdym człowieku istnieje dobro, które może zwyciężyć – jeśli tylko damy mu szansę, poprzez dostęp do wiedzy i właściwą motywację do rozwijania moralnej odwagi.

Niniejsza książka ma uświadomić polskiej – i, ufam, nie tylko polskiej – opinii publicznej, jak ważne jest to, żeby wiedzieć i rozumieć, jak i dlaczego dochodzi do aktów ludobójstwa. Dzięki tej wiedzy będziemy w stanie zbudować zbroję, która – zarówno w sferze psychologicznej, jak i politycznej – pozwoli nam obronić świat przed złem ludobójstwa. Na bolesnych lekcjach przeszłości musimy uczyć się, jak kształtować naszą teraźniejszość i przyszłość, tak aby sama idea ludobójstwa stała się niemożliwa do wyobrażenia.

Kilka następnych stron chciałbym poświęcić zarysowaniu pewnych idei, które dokładniej omawiam w mojej najnowszej książce *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*<sup>1</sup>.

Moim zdaniem, najistotniejszym aspektem edukacji na temat ludobójstwa jest przekonywanie ludzi do intelektualnej czujności i krytycznego myślenia. Rzecz w tym, aby w każdej sytuacji, w której się znajdujemy, zachowywać się świadomie; aby zawsze widzieć i słyszeć, co się naprawdę dzieje, nie poprzestając na rzucie oka na powierzchnię zjawisk. To oznacza także zachowanie otwartego umysłu oraz gotowość do kwestionowania zjawisk i poglądów, które budzą nasze wątpliwości, do tego, aby żądać dowodów, zamiast przyjmować na wiarę opinie tzw. autorytetów. Postawa godna polecenia to postawa „sceptyka o otwartym umyśle”, gotowego wysłuchać różnych punktów widzenia, także tych z pozoru dziwacznych – ale nieskłonного do przyjmowania żadnego z nich bez wystarczających dowodów. To oznacza także umiejętność odróżnienia między „władzą sprawiedliwą”, której należy się nasz szacunek, a „władzą nieprawą”, która zasługuje na naszą odmowę i niezgodę. A to z kolei zwiastuje, że musimy być bardziej świadomi tego, na jakich wartościach budujemy swój światopogląd, w co wierzymy i jak daleko jesteśmy gotowi się posunąć, aby tej wiary bronić.

Na początek chciałbym, abyśmy przyjrzieli się temu, w jaki sposób nazistom udało się stworzyć warunki, w których Holokaust stał się możliwy –

---

1 P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. A. Cybulko et al., Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

niech będzie to lekcja z potęgi kontroli systemowej. Później przejdziemy do analizy przykładu ludobójstwa z nieodległej przeszłości: wydarzeń z Ruandy, które uświadomią nam możliwe skutki manipulacji zmienną sytuacyjną, jaką jest dehumanizacja. Następnie pragnę podzielić się z Czytelnikami uwagami o roli, jaką studia nad ludobójstwem odgrywają w uświadomieniu nam wszystkim – a szczególnie ludziom młodym – groźby, którą niesie w sobie zło czające się na marginesach życia publicznego. Swoją refleksję chciałbym zakończyć kilkoma myślami o tym, co wszyscy możemy zrobić, aby w swoim życiu i otoczeniu zasiać ziarno codziennego bohaterstwa – ostatecznej linii obrony ludzkości przed wszelkim złem tego świata.

Zamiar wymordowania całego narodu mógł zrodzić się w umyśle Adolfa Hitlera jako część jego planu uczynienia z Żydów kozła ofiarnego, winnego wszelkim niepowodzeniom i ciężkim warunkom życia ówczesnych Niemców, wyrazistego kontrastu dla nowej, udoskonalonej rasy aryjskich „nadludzi”. Jednak dopiero wtedy, kiedy wizje Hitlera przyniosły mu władzę – jego geniusz ujawnił się w mistrzostwie, z jakim w celu realizacji tych wizji manipulował całym systemem instytucji powołanych do wypełniania zgoła przeciwnych zadań.

System państwa prawa wykorzystał do uchwalenia ustaw, które autoryzowały wszelkiego rodzaju akty antysemityzmu. Te ustawy pozbawiły Żydów prawa głosu i zredukowały bądź wyeliminowały, jedną po drugiej, ich swobody obywatelskie. Media zostały zaangażowane do walki propagandowej, karmiąc publiczność filmami, doniesieniami i plakatami, na których Żydzi byli przedstawiani jako element niepożądany i szkodniki, toczące zdrową tkankę narodu niemieckiego. Wszystkie te działania bardzo podbudowały samoocenę w grupie wewnętrznej. Przedsiębiorczość poddana została kontroli, która owocowała finansowym wsparciem dla rasistowskich idei, a także likwidacją firm należących do Żydów. Egzekucję nowych praw zapewniły policja, wojsko i organizacje paramilitarne.

W mojej opinii najbardziej przebiegłym spośród tych wszystkich działań było sprostytuowanie całego systemu edukacyjnego, począwszy od szkoły podstawowej aż po uniwersytety. Nauczyciele zostali zobowiązani do posługiwania się podręcznikami pełnymi najwymyślniejszych i najbardziej obelżywych antysemitowskich stereotypów. Małe dzieci czytały w szkołach komiksy, które prosto, wyraźnie i na obrazkach tłumaczyły im, dlaczego Żydzi powinni być wygnani z niemieckich klas, niemieckiej przestrzeni publicznej i wreszcie z samych Niemiec. Stąd już niedaleko było do przekonania nieco starszych uczniów, że Żydzi powinni być zamykani w gettach i wysyłani do odległych obozów koncentracyjnych. „Ostateczne rozwiązanie” – wymordowanie wszystkich europejskich Żydów – było po prostu następnym krokiem w tym mistrzowsko przeprowadzonym planie systemowej kontroli umysłów

niemieckiej młodzieży, a w konsekwencji także dorosłych Niemców. W końcu obozy koncentracyjne, komory gazowe, krematoria i puszki z cyklonem B nie powstałyby bez udziału architektów, inżynierów, wynalazców, biologów i budowlanców.

I wreszcie, do systematycznej eksterminacji całej, dużej populacji ludzkiej potrzebny był udział ludzi wykonujących zawody medyczne: lekarzy i pielęgniarek. Zaczęło się od Akcji T4, czyli programu eliminacji osób wiodących „życie niewarte życia”. Najpierw przestępcy, a potem także psychicznie i nerwowo chorzy, opóźnieni w rozwoju, dzieci, które przyszły na świat zdeformowane, starcy przebywający w zakładach opiekuńczych, byli „eliminowani” w ramach programu eutanazji, mającego oczyścić niemieckie społeczeństwo z elementów niepożądanych. Następnym krokiem była eksterminacja Romów, homoseksualistów, komunistów i – najgorszych ze wszystkich – całej niepożądanego populacji niemieckich Żydów<sup>2</sup>.

Mechanizm ludobójstwa, do którego doszło w zachodnioafrykańskiej Republice Ruandy, był prostszy i, jeśli można tak powiedzieć, bardziej bezpośredni. Przez wiele lat Tutsi i Hutu żyli obok siebie, jako sąsiedzi i przyjaciele, aż pewnego dnia – w 1994 roku – rządząca partia, składająca się z ludzi z plemienia Hutu, w publicznym radiu i na plakatach obwieściła, iż dłużej nie można już tolerować ludzi z plemienia Tutsi. Za tym poszły radiowe seanse nienawiści, obliczone na wywołanie u wszystkich Hutu palącej potrzeby wytępienia wszystkich Tutsi. Hutu usłyszeli, że Tutsi to „karaluchy”. Kazano im wierzyć, że – jeśli nie zaczną się bronić, i to natychmiast – insekty te zaleją ich domy i ich ziemię. Rząd zarządził eksterminację całego „Tutsi-robactwa”, wyposażając Hutu w narzędzia mordu: mężczyźni dostali maczety, a kobiety pałki. Skutkiem tych działań była mordercza gorączka, podczas której – w ciągu zaledwie trzech miesięcy – w okrutny sposób zamordowanych zostało ponad 800 tysięcy Tutsi (prawie 20% populacji Ruandy). Ruandyjskie ludobójstwo ujawnia efekt działania mechanizmu dehumanizacji w jego najgorszym wydaniu – mechanizmu, pozwalającego wierzyć, że „inny” nie jest człowiekiem, ale przedmiotem, insektem, którego należy wytępić.

Ale żeby takie masowe morderstwa mogły trwać, niezakłócone, miesiącami – konieczna była bezczynność ze strony innych, silniejszych narodów.

---

2 Czytelnikom chcącym podjąć dogłębną analizę nazistowskiego ludobójstwa i ludobójstwa w ogóle polecam w tym miejscu następujące publikacje: *The Third Reich in Power, 1933–1939: How the Nazis Won Over the Hearts and Minds of a Nation* Richarda Evansa (Press, New York 2005); *The Genocidal Mentality: Nazi Holocaust and Nuclear Threat* Roberta Jaya Liftona i Erica Markusena (Basic Books, New York 1990); *How Can We Imagine the Unthinkable? Genocide: The Human Cancer* Israela Charny’ego (Westview Press, Boulder – Colorado 1982), *Century of Genocide: Eyewitness Accounts and Critical Views* Samuela Tottena, Williama Parsonsa i Israela Charny’ego (Garland Publishing, New York 1997).

I tak też się stało: rząd USA poinstruował nawet swoich dyplomatów, żeby mówiąc o wydarzeniach w Ruandzie, unikali używania pojęcia „ludobójstwo”, bo mogłoby to zobligować Amerykę – jako jednego z kluczowych członków ONZ – do interwencji<sup>3</sup>.

Badania prowadzone w dziedzinie psychologii społecznej wskazują, że istnieje pewien zestaw procesów społecznych, które występując razem, mogą sprowadzić dobrych ludzi na drogę zła. Należą do nich:

- bezrefleksyjne przekroczenie granicy między dobrem i złem; nawet niewielki „pierwszy krok” (w słynnym badaniu Stanleya Milgrama, w którym badanym kazano porażać niewinne ofiary prądem, zło zaczyna się wraz z pierwszym impulsem elektrycznym, zaaplikowanym przez badanego, nawet jeśli jego moc wynosiła zrazu zaledwie 15 V – w końcu doszła do 450 V);
- ślepe posłuszeństwo wobec autorytetów;
- dehumanizacja innych osób;
- zaakceptowanie stanu rozproszenia odpowiedzialności;
- anonimizacja;
- poddanie się antyspołecznej presji grupy;
- przyjęcie ideologii, w której cel uświęca środki.

Aby wytworzyć swoistą „psychiczną zbroję”, chroniącą nas przed tymi procesami – musimy najpierw uświadomić sobie, w jaki sposób dobrzy ludzie ulegają złu. Ale za tą świadomością idzie pytanie: czy można spowodować proces odwrotny? Czy możemy skłonić zwykłych ludzi do tego, żeby zostali bohaterami?

Głęboko w to wierzę. Dlatego powstała organizacja, którą nazwaliśmy „Projekt Heroicznej Wyobraźni” (Heroic Imagination Project – HIP). Celem projektu jest uczenie zwykłych ludzi mądrego i efektywnego bohaterstwa – tego, jak pomagać tym, którzy potrzebują pomocy i bronić słusznych spraw, mając świadomość kosztów i ryzyka, jakie się z tym wiążą. Program przewiduje szkolenia – prowadzone zarówno bezpośrednio, jak i przez Internet – które stawiają sobie trzy cele. Najpierw: uodparnianie na działanie złych wpływów społecznych poprzez uświadamianie, jak oddziałują na nasze umysły zawodowi manipulatorzy, potem – inspirowanie ludzi do tego, aby widzieli siebie jako potencjalnych bohaterów, którzy przyswoili sobie „heroiczną wyobraźnię” i są odporni na podszepty „wyobraźni zła”, i wreszcie, codzienny trening życia wedle zasad mądrego bohaterstwa. W naszych szko-

---

3 Zachęcam do przeczytania następujących publikacji na ten temat: *Shake Hands with the Devil: The Failure of Humanity in Rwanda* generała Roméo Dallaire’a i majora Brenta Beardsleya (Carroll & Graf Publishers, New York 2003); także na temat innego ludobójstwa: *East Timor: Genocide in Paradise* Matthew Jardine’a (Ordonian Press, Tucson – Arizona 1995).

leniach używamy nagrań z różnych programów badawczych, a także zabawnych filmików z „ukrytej kamery” i innych materiałów, ilustrujących różne tematy i psychologiczne mechanizmy w ciekawy, nieakademicki sposób.

Na stronach internetowych „Projekt Heroicznej Wyobraźni”<sup>4</sup> dostępny jest dla każdego. Pilotażowe zajęcia, prowadzone w szkołach średnich w San Francisco dowodzą, że program działa. Niech mi będzie wolno przytoczyć fragment listu, który otrzymaliśmy od licealistki – jednej z uczestniczek naszych internetowych szkoleń:

*Wasz aktualny projekt, który ma pomóc ludziom znaleźć odwagę do tego, aby stali się „codziennymi bohaterami”, jest moim zdaniem szczególnie ważny dla uczniów szkół średnich. Zbyt rzadko czujemy, że możemy mieć jakiś wpływ na otaczający nas świat, zbyt często – że świat ten i wszystko, co się w nim dzieje, jakoś nam się „przydarza”, nie pytając nas o zdanie. Cotygodniowe „ćwiczenia z bohaterstwa”, skupienie na tym, żeby żyć zgodnie z zasadami, których nauczacie, pomogły mi zobaczyć moje miejsce w świecie w znacznie lepszym świetle.*

Dlatego zapraszam do odwiedzenia naszej strony, przyjęcia „heroicznego wyzwania” i rozpoczęcia własnej bohaterskiej podróży w ramach jednego z proponowanych przez nas kursów.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że celem książki *Krwawy cień genocydu. Interdyscyplinarne studia nad ludobójstwem* i mojego krótkiego do niej wprowadzenia jest zachęcenie Czytelników do tego, żeby zechcieli poświęcić więcej uwagi odległemu z pozoru problemowi ludobójstwa. I żeby podjęli trud edukowania młodszych – tak aby przyszłe pokolenia poszły krok dalej niż my, aby rozumiały nie tylko osobistą wartość cnoty Współczucia, ale także obywatelską wartość cnoty Bohaterstwa.

Polskich Czytelników chciałbym pożegnać przypomnieniem, że to polski prawnik żydowskiego pochodzenia, Rafał Lemkin, stworzył w 1943 roku termin „ludobójstwo”. To dzięki jego pracy możliwe było powołanie międzynarodowych trybunałów karnych, przed którymi odpowiadają oskarżeni o zbrodnię ludobójstwa. Trybunały te powołane zostały po to, aby zapewnić, że jeśli jakikolwiek kraj przyjmie prawa otwierające drogę do legalizacji zbrodni ludobójstwa – prawa te muszą ustąpić przed uznawanym przez cały świat prawem, które chroni godność oraz gwarantuje każdemu człowiekowi sprawiedliwość.

Tłumaczyła: Agnieszka Wołk-Łaniewska

Beata Machul-Telus

Urszula Markowska-Manista

Lech M. Nijakowski

## Wprowadzenie

### Wiele ludobójstw, jeden dyskurs?

*W przypadku kolektywnych aktów przemocy z reguły nie chodzi o niezrozumiałe erupcje, lecz o powtarzające się procesy społeczne, które mają początek, fazę środkową oraz koniec i są dziełem ludzi myślących, a nie szaleńców. [...] Relacja między masową zbrodnią a moralnością nie jest kontrydiktoryjna, lecz ma charakter wzajemnego uwarunkowania. Bez moralności nie można byłoby dokonać masowej zbrodni.*

Harald Welzer<sup>1</sup>

Ludobójstwa to trudny przedmiot badań dla naukowca. Inaczej niż w przypadku wojen naukowiec nie dysponuje gotową listą przypadków. Już sama definicja ludobójstwa, która prowadzi do ustalenia takiej a nie innej listy masowych zbrodni, jest przedmiotem poważnych kontrowersji naukowych. Z jednej strony są to ekstremalne działania, wyjątkowe połączenie unikatowych czynników, które prowadzą do eksterminacji znaczącej części grupy ofiar i nie budzą wątpliwości co do tego, że są jakościowo nowymi „osiągnięciami” na skali ludzkiego barbarzyństwa. Z drugiej strony obserwujemy wiele masowych zbrodni, które bywają nazywane przez ofiary, świadków czy dziennikarzy ludobójstwami, a którym zdaje się brakować czegoś

---

<sup>1</sup> H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, tłum. M. Kurkowska, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2010, s. 15, 42.

istotnego – ludobójczej intencji, planowej eksterminacji, zamknięcia dróg ucieczki itd.

Sporom o ustanowienie katalogu ludobójstw towarzyszą ogromne emocje i interesy polityczne. „Ludobójstwo” to nazwa zbrodni, która choć przez dziesięciolecia nie była ścigana i karana (trzeba było czekać na powołanie trybunału ds. zbrodni w byłej Jugosławii), to służyła za swoistą pałkę intelektualną w propagandzie wymierzonej we wrogów. Zgodnie z zimnowojenną logiką, w zależności od tego, po której stronie „żelaznej kurtyny” znajdował się kraj, ofiary jego funkcjonariuszy uznawano za godne ubolewania skutki uboczne prawomyślnych operacji zbrojnych albo za ofiary celowej polityki ludobójczej. Przykładem tej hipokryzji rządów jest kwalifikacja zbrodni Czerwonych Khmerów. Mimo końca zimnej wojny rządy nie utraciły wiele ze swego cynizmu i skłonności do propagandowych kłamstw.

Jako wyjątkowa zbrodnia, połączona często ze skrajnym bestialstwem i okrucieństwem, ludobójstwo prawie nikogo nie pozostawia obojętnym. Prowokuje to niektórych badaczy do popadania w moralizatorskie tony i publikowania raczej wykładni etycznych niż obiektywnych książek naukowych. W badaniach nad ludobójstwem konieczne jest oczywiście wykorzystanie tradycji krytycznej w naukach społecznych, dzięki czemu badacz jest w stanie obnażyć mechanizmy władzy i dominacji prowadzące do dyskryminacji grup i okrutnych zbrodni, ale jego najważniejszym celem jest poszerzenie wiedzy naukowej. Wymaga to badań opartych na precyzyjnych definicjach, dających się zoperacjonalizować, połączonych ze wskaźnikami teorii falsyfikowalnych, spójnych, koherentnych i wolnych od wartościowania, a do tego badań intersubiektywnie sprawdzalnych i pozbawionych filtra europocentryzmu. Ten elementarny warsztat badawczy jest bardzo często zapoznawany przez osoby podejmujące się opisu i wyjaśnienia etiologii ludobójstwa. Wtedy autorytet nauki jest wykorzystywany do propagowania mniej lub bardziej arbitralnych stanowisk politycznych, motywowanych światopoglądem i postawami wobec innych narodów czy grup etnicznych. Dobre intencje nie są tu żadnym usprawiedliwieniem.

Na tym nie koniec trudności. Studia nad ludobójstwem (*genocide studies*) mają charakter nie tyle interdyscyplinarny, co transdyscyplinarny – muszą być prowadzone jednocześnie na obszarze kilku dyscyplin akademickich, za pomocą technik i metod należących do różnych tradycji. W szczególności powinno się korzystać z dorobku socjologii, politologii, nauki o stosunkach międzynarodowych, psychologii społecznej oraz kulturoznawstwa, a w projektowaniu rozwiązań edukacyjnych – pedagogiki. Należy mieć także rozeznanie w trudnej materii prawnomiędzynarodowej i międzykulturowej, gdyż są to ważne konteksty analiz nauk społecznych i samej mobilizacji ludobójczej. Sprawia to, że coraz więcej badań prowadzonych jest przez

zespoły (w tym międzynarodowe), łączące specjalistów z różnych dyscyplin. Bez zapoznania się z bogatą literaturą przedmiotu nie można rozpocząć właściwej analizy naukowej.

Wymienione trudności potęguje nikły stan wiedzy w społeczeństwie polskim na temat ludobójstw i metod ich badania, w tym metod komparatystycznych. Stosunkowo dużo publikuje się w języku polskim książek dotyczących Holokaustu, co wynika również z zainteresowań polskich badaczy. W porównaniu z krajami zachodnimi mamy jednak wyjątkowo mało tłumaczeń – o książkach autorskich nie wspominając – dotyczących ogólnych mechanizmów prowadzących do ludobójstw. Brakuje książek prezentujących komparatystykę przypadków ludobójstw i budujących ogólne modele wyjaśniające mobilizację ludobójczą. Choć ostatnio sytuację poprawiła inicjatywa Wydawnictwa Naukowego PWN, które stworzyło serię poświęconą między innymi ludobójstwom (współredaktorem serii jest jeden z autorów niniejszej książki – Michał Bilewicz).

Komparatystyka ludobójstw spotyka się z ostrą krytyką niektórych badaczy Holokaustu, którzy twierdzą, że ludobójstwo na Żydach było zbrodnią wyjątkową, nieporównywalną z innymi. Jednak tworzenie ogólnych modeli, a nie jedynie detaliczne opisywanie przeszłości, jest jedyną szansą na skonstruowanie sprawnego systemu ostrzegania przed mobilizacją ludobójczą. Bez tego masowe zbrodnie będą się powtarzały. Nikła świadomość obywatelska utrudnia badaczom zadanie, gdyż często spotykają się oni z nieuzasadnionymi zarzutami (na przykład, że nie doceniają martyrologii ofiar), ich projekty naukowe zaś nie są dofinansowywane.

Opisane trudności określiły kształt przedsięwzięcia, którego owocem jest niniejsza książka. Autorami poszczególnych rozdziałów są prawnicy, socjologowie, psychologowie, politolodzy, kulturoznawcy i pedagodzy. Nie chcieliśmy, aby książka ograniczała się do opisu przeszłych zbrodni, ale również ukazywała mechanizmy mobilizacji ludobójczej i dostarczała podstawy wiedzy, jak można przeciwdziałać ludobójstwom w ramach codziennej pracy edukacyjnej i akcji społecznych. Książka łączy zatem cel naukowy – prezentację wyników autorskich badań – z popularnonaukowym. Publikacja jest adresowana nie tylko do wszystkich czytelników zainteresowanych tytułową problematyką, ale również do tych, którzy chcą rozszerzyć ofertę nauczania i wzbogacić treści programowe przedmiotów i prowadzonych zajęć o złożone zagadnienia *genocide studies*.

Wśród autorów znaleźli się referenci seminarium „Edukacja na temat przeciwdziałania ludobójstwom jako forma ochrony praw człowieka”, współorganizowanego przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego PRO HUMANUM i Akademię Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie, które odbyło się 15 kwietnia 2010 roku



w ramach międzynarodowego programu „GREAT”: „Global Rights, Europeans Acting Together”. Ponadto redaktorzy zaprosili do napisania tekstów wybitnych teoretyków i praktyków z różnych ośrodków naukowych w Polsce.

Książkę otwiera tekst Lecha M. Nijakowskiego, socjologa z Uniwersytetu Warszawskiego, *Wiek XX stuleciem ludobójstw. Podstawowe definicje, spory i fakty*. Ma on na celu zapoznanie czytelnika z podstawowymi definicjami zjawisk omawianych w tej książce oraz dostarczyć bazowych informacji dotyczących ludobójstw totalnych i częściowych. Autor poświęca sporo uwagi konfliktowej naturze procesu definiowania zbrodni ludobójstwa. Na koniec wymienia i omawia niektóre czynniki sprzyjające mobilizacji ludobójczej.

Teoretyczną bazę poszerzy czytelnikowi kolejny tekst autorstwa trójki psychologów z Uniwersytetu Warszawskiego: Manany Jaworskiej, Mateusza Olechowskiego i Michała Bilewicza – *Ludobójstwo i jego społeczno-psychologiczne następstwa: od korzeni zła do przeprosin i procesu przebaczenia*. Autorzy w przystępny sposób przedstawiają najnowszy dorobek współczesnej psychologii społecznej, który może służyć zrozumieniu tego, jak zwykli ludzie, normalni w świetle testów osobowości, stają się masowymi mordercami. Wiele z tych ustaleń rewiduje „potoczną wiedzę” naukowców z innych dyscyplin – przykładem może być nowa teoria kozła ofiarnego. Prezentują także konieczne warunki skutecznego pojednania sprawców i ofiar.

Kolejny tekst dotyczy praktycznych sposobów zapobiegania ludobójstwom. Jego autorem jest Jerzy Zajadło, prawnik z Uniwersytetu Gdańskiego. Autor ogniskuje swoją narrację wokół koncepcji *Responsibility to Protect* (odpowiedzialności za ochronę). Tekst ukazuje prawne i moralne kontrowersje związane z interwencją humanitarną i nową polityką międzynarodową po zakończeniu zimnej wojny. Autor opisuje przy tym rzeczywistość dynamicznie się zmieniającą – jak napisał: „niektóre z wydanych stosunkowo niedawno opracowań naukowych trzeba by w zasadzie napisać od nowa”. Artykuł ma zatem duże znaczenie z punktu widzenia toczącej się debaty publicznej na temat skutecznego powstrzymywania mobilizacji ludobójczej.

Kolejne cztery teksty poświęcone są ludobójstwom totalnym, których ofiarą padli Ormianie, Żydzi, Romowie i Tutsi. Wiedza o poszczególnych zbrodniach jest w społeczeństwie polskim, w tym w środowiskach naukowych, zróżnicowana. Dlatego sporo uwagi poświęciliśmy mniej znanym ludobójstwom. Historyk Grzegorz Kucharczyk z oddziału poznańskiego PAN opisuje ludobójstwo Ormian, do którego doszło w Imperium Osmańskim w latach 1915–1916. Etnolog Marian Grzegorz Gerlich opisuje słabo znane i przez niektórych lekceważone ludobójstwo Romów, zwane w ich języku *Porajmos* („Pochłonięcie”). Karolina Bieniek, badaczka stosunków międzynarodowych z Uniwersytetu Wrocławskiego, opisuje zaś meandry ostatniego w XX wieku ludobójstwa, czyli mordu Tutsi, opozycyjnych Hutu i Twa w Ru-

andzie w 1994 roku. Ponieważ w odróżnieniu od wymienionych ludobójstw o Holokauście wiadomo w Polsce stosunkowo dużo, czytelnik zaś ma do dyspozycji bogatą i zróżnicowaną literaturę, w tej książce zrezygnowaliśmy z opisu samego ludobójstwa Żydów na rzecz dyskusji, czy była to zbrodnia wyjątkowa. Tego trudnego i budzącego skrajne emocje zadania podjęła się Alicja Bartuś, Przewodnicząca Rady Fundacji na Rzecz Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu.

Panoramę masowych zbrodni w Afryce, stosunkowo najslabiej znaną w Polsce, rozszerza tekst Urszuli Markowskiej-Manista z Akademii Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie – *W międzykulturowym zwierciadle traum. Ludobójstwa, rzezie, masakry i zbrodnie przeciwko ludzkości na kontynencie afrykańskim w XX i XXI wieku*. Autorka przybliży czytelnikowi między innymi kwestię traktowania Pigmejów w krajach Afryki Środkowej, którzy padają ofiarą nie tylko nietolerancji, ale i masowych zbrodni.

Książkę zamyka artykuł Beaty Machul-Telus – Prezesa Stowarzyszenia PRO HUMANUM, i Urszuli Markowskiej-Manista, poświęcony zagadnieniu edukacji na temat ludobójstw i innych masowych mordów pod kątem omawiania tych zagadnień zarówno w procesie edukacji formalnej, jak i nieformalnej. Autorki prezentują trudności w realizacji treści takiej edukacji, przybliżają jej założenia i podstawowe techniki, a także wyniki badań pilotażowych Stowarzyszenia PRO HUMANUM z marca 2010 roku, poświęconych świadomości polskich studentów w zakresie zbrodni ludobójstwa i sposobów jej przeciwdziałania.

Mamy nadzieję, że książka stanowi spójną całość, pokazującą czytelnikowi, że mimo tego, iż poszczególne ludobójstwa miały odmienne oblicza i dochodziło do nich w bardzo różnych krajach, o zróżnicowanych dorobkach kulturowych i cywilizacyjnych, to zbrodnia ta jest co do istoty autonomicznym fenomenem, który wymaga zbudowania odrębnego modelu wyjaśniającego mobilizację ludobójczą. Bez podjęcia naukowego wysiłku zgłębienia etiologii ludobójstw nie będziemy w stanie efektywnie im przeciwdziałać.

Liczymy na to, że czytelnicy zainspirowani rozważaniami zaprezentowanymi w tej publikacji z krytycznym nastawieniem sięgną do dostępnej literatury przedmiotu. Mamy nadzieję, że włączą się, jako świadomi i wymagający aktorzy, w debatę publiczną na temat przeciwdziałania i karania zbrodni ludobójstwa oraz projektowania obszarów edukacyjnych kształtujących postawy obywatelskie i uwrażliwiających na Innego.

Lech M. Nijakowski

Uniwersytet Warszawski

## Wiek XX stuleciem ludobójstw. Podstawowe definicje, spory i fakty

Pojęcie „ludobójstwo”<sup>1</sup> przeniknęło do dyskursu publicznego, stając się wyraźnym znakiem zbrodni totalnej, ostatecznego pogwałcenia zasad etycznych i godności ludzkiej. Debata na temat ludobójstw budzą ogromne emocje nie tylko wśród narodów ofiar czy sprawców, ale również w kręgach naukowych i dyplomatycznych. Nazwanie masowej zbrodni ludobójstwem – a duża liczba bezbronnych ofiar sama z siebie nie wystarcza do uznania danego mordy za ludobójstwo – prowadzi do poważnych konsekwencji prawnych, politycznych i medialnych. „Ludobójstwo” stało się elementem walki symbolicznej, służącym do kompromitowania przeciwników politycznych. Niejednokrotnie skuteczność retorycznego ataku osiągana jest kosztem ścisłości naukowej i wierności faktom. Studia nad ludobójstwem (*genocide studies*), które są dynamicznie rozwijającym się transdyscyplinarnym obszarem badawczym, są zatem swoistym polem minowym, gdzie z pozoru niewinna debata jak ta, która dotyczy zdefiniowania ludobójstwa, rodzi konflikty, najczęściej przekraczające mury ośrodków akademickich. Wystarczy przyrzeć się polskim debatom na temat konfliktu polsko-ukraińskiego na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, aby zdać sobie sprawę, jak trudno naukowcom zachować trzeźwość osądu i chłodny dystans<sup>2</sup>.

Jak większość definicji zjawisk społecznych, tak i definicja ludobójstwa oraz innych pokrewnych pojęć oznaczających pewien poziom agregacji zbiorowej przemocy (masakry, pogromu, linczu, czystki etnicznej itd.) nie jest

---

1 Pojęcie *genocide* ('ludobójstwo') jest neologizmem ukutym przez Rafała Lemkina. Pojęcie powstało jako kombinacja greckiego słowa *genos* ('rasa', 'szczęp') i łacińskiego *occido* ('zabijam') czy też *caedere* ('uderzać, zabijać').

2 Autor tego artykułu uznaje konflikt polsko-ukraiński na Kresach Południowo-Wschodnich trwający od lutego 1943 roku do lutego 1944 roku za ukraińską czystkę etniczną.

rzeczą prostą i wymaga arbitralnych rozstrzygnięć. Bez precyzyjnej definicji nie sposób jednak odpowiedzialnie podejmować refleksji socjologicznej, tym bardziej że problematyka ta wywołuje silne emocje i angażuje potężne interesy symboliczne. Dlatego sprawie tej poświęcono w niniejszym artykule sporo miejsca.

W opracowaniu tym zostanie zrekonstruowana w pierwszej kolejności perspektywa prawna, w której ludobójstwo jest specyficzną zbrodnią, inną niż zbrodnie wojenne czy przeciwko ludzkości. Przy okazji ukazane zostaną spory, jakie od początku towarzyszyły definiowaniu zbrodni ludobójstwa. Następnie zaproponowane zostaną socjologiczne definicje ludobójstwa i pojęć pokrewnych. Część z nich zaczerpnięta została z literatury przedmiotu, a część stanowi autorskie propozycje. Definicje te mają na celu przewyższenie ograniczeń definicji prawnej oraz uporządkowanie obszaru debaty, w którym powszechnie używane pojęcia języka potocznego (np. masakra) często wprowadzają wiele nieścisłości. W kolejnych fragmentach przedstawiona zostanie schematyczna „mapa” ludobójstw wraz z hasłowym omówieniem<sup>3</sup>. Szczegółowe analizy zawierają inne artykuły niniejszej książki. Na koniec zaprezentowane zostaną ogólne rozważania na temat czynników sprzyjających mobilizacji ludobójczej. Rozwinięciem tej części jest opracowanie *Ludobójstwo i jego społeczno-psychologiczne następstwa: od korzeni zła do preprosin i procesu przebaczenia* Manany Jaworskiej, Mateusza Olechowskiego i Michała Bilewicza, którzy ukazują perspektywę psychologów społecznych.

## Definicja prawna jako przedmiot konfliktu

Liczba ofiar i systematyczne okrucieństwo działań państw osi w czasie drugiej wojny światowej zmusiły wspólnotę międzynarodową do przyjęcia uregulowań prawnych penalizujących ludobójstwo. Zajęło to jednak członkom Organizacji Narodów Zjednoczonych sporo czasu. Bezpośrednio po wojnie podstawą prawną działań wymierzonych w zbrodniarzy wojennych były umowy zwycięskich mocarstw, w tym przede wszystkim „Porozumienie w przedmiocie ścigania i karania głównych przestępców wojennych Osi Europejskiej” („Porozumienie londyńskie”) z 8 lipca 1945 roku. Integralną częścią tego aktu była Karta Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Nazistowskich zbrodniarzy w Norymberdze nie oskarżono o ludo-

---

3 W tekście tym wykorzystano fragmenty artykułu: L.M. Nijakowskiego, *Cień XX wieku. Możliwość ochrony ludności cywilnej w czasie czystek etnicznych i ludobójstw*, „Bezpieczeństwo i Ochrona. Kwartalnik Naukowy Wyższej Szkoły Bezpieczeństwa i Ochrony” 2008, 1–2, s. 49–68.

bójstwo, ale o trzy inne zbrodnie: przeciwko ludzkości, wojenne i przeciwko pokojowi. Choć w czasie procesu posługiwano się pojęciem „ludobójstwo”, to jednak nie znalazło się ono w wyroku Trybunału wydanym 30 września i 1 października 1946 roku<sup>4</sup>. Te same zasady zastosowano w odniesieniu do International Military Tribunal for the Far East (Międzynarodowego Trybunału Wojskowego dla Dalekiego Wschodu) w Tokio, utworzonego 19 stycznia 1946 roku<sup>5</sup>. Co ciekawe, zarzut popełnienia zbrodni ludobójstwa stawiano nazistom, którzy stanęli przed polskim Najwyższym Trybunałem Narodowym – Arturowi Greiserowi, Leopoldowi Göthowi i Rudolfowi Hössowi<sup>6</sup>.

Twórcą terminu „ludobójstwo” jest polski prawnik żydowskiego pochodzenia Rafał Lemkin (1900–1959) – specjalista w zakresie międzynarodowego prawa karnego. Już przed wojną Lemkin dążył do penalizacji masowych mordów zmierzających do zniszczenia grup narodowych, rasowych i religijnych (m.in. na międzynarodowej konferencji poświęconej unifikacji prawa karnego w Madrycie w październiku 1933 roku). Niestety, jego propozycje nie spotkały się z uznaniem. Po wojnie aktywnie włączył się w działania na rzecz uchwalenia międzynarodowej konwencji<sup>7</sup>.

Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa uchwalona została przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych 9 grudnia 1948 roku. Polska ratyfikowała ją 18 lipca 1950 roku. Proces tworzenia konwencji, w tym definiowania samej zbrodni, był pełen konfliktów wynikających przede wszystkim z rozbieżnych interesów mocarstw. Ostatecznie ustalona definicja ludobójstwa brzmi następująco:

W rozumieniu Konwencji niniejszej ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich:

- a) zabójstwo członków grupy,
- b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy,
- c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego,
- d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy,
- e) przymusowe przekazywanie dzieci członków grupy do innej grupy<sup>8</sup>.

---

4 K. Kosińska, *Zbrodnie ludobójstwa w prawie międzynarodowym*, Dom Wydawniczy „Duet”, Toruń 2008, s. 52.

5 Tamże, s. 56.

6 Tamże, s. 53–54.

7 P.R. Bartrop, S. Totten, *The History of Genocide: An Overview* [w:] S. Totten (red.), *Teaching About Genocide: Issues, Approaches, and Resources*, Information Age Publishing, Greenwich, Connecticut 2004, s. 32–33.

8 Dz.U. z 1952 roku nr 2, poz. 9, art. 2.

Konwencja z jednej strony zawęża zatem zakres denotacji pojęcia „ludobójstwo”, gdyż ogranicza tę zbrodnię do grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych. Wyłącza grupy zdefiniowane politycznie. Przeciwno wpisaniu do konwencji tej kategorii był Związek Radziecki i inne kraje bloku wschodniego. Z kolei kraje Zachodu oponowały przeciwko włączeniu do konwencji „ludobójstwa kulturowego” (polegającego na niszczeniu dziedzictwa kulturowego grupy i jej przymusowej asymilacji), gdyż jako potęgi kolonialne także miały sporo na sumieniu<sup>9</sup>. Z drugiej strony, katalog aktów składających się na ludobójstwo (w tym spowodowanie rozstroju zdrowia psychicznego) nadmiernie rozszerza denotację.

Kluczowym elementem definicji jest intencja ludobójcza. Nie chodzi zatem o masowe zabijanie w wyniku nalotów strategicznych czy innych działań wojennych albo o masową umieralność (np. w wyniku głodu) spowodowaną nieudolnością władz. Aby mówić o ludobójstwie, trzeba wykazać, że sprawca podjął w pełni świadomie działania zmierzające do zniszczenia grupy. Dlatego spór o to, czy „wielki głód” na Ukrainie (1932–1933) był ludobójstwem na narodzie ukraińskim, ogniskuje się wokół odpowiedzi na pytanie, czy władze sowieckie chciały wymordować część narodu ukraińskiego (aby go politycznie poskromić), czy też po prostu nie radziły sobie z kryzysową sytuacją powstałą jako wynik kolektywizacji. Wśród naukowców są zarówno zwolennicy tezy o ludobójstwie<sup>10</sup>, jak i uznający masową umieralność Ukraińców za konsekwencję obiektywnego załamania się systemu rolnego<sup>11</sup>.

Mimo uchwalenia konwencji wspólnota międzynarodowa była wielce pobłażliwa wobec zbrodniarzy. Protegowani mocarstw unikali kary. Zimnowojenny podział świata dodatkowo utrudniał ściganie sprawców, ale w latach dziewięćdziesiątych niewiele zmieniło się na lepsze. W 1993 i 1994 roku powołano dwa doraźne międzynarodowe trybunały do ścigania zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w byłej Jugosławii (International Criminal Tribunal for the former Yugoslavia – ICTY) oraz w Ruandzie (International Criminal Tribunal for Ruanda – ICTR). Ten pierwszy powstał w wyniku Rezolucji 808 i 827 Rady Bezpieczeństwa ONZ, ten drugi – Rezolucji 955. Rząd Ruandy wspierał powstanie Trybunału – inaczej niż to było w przypadku rządu trzeciej Jugosławii. Ostatecznie Ruanda zagłosowała przeciw rezolucji, gdyż nie odpowiadał jej kształt aktu. Chodziło głównie o problem suwe-

9 Szerzej zob.: P.R. Bartrop, S. Totten, *The History of Genocide...*, dz. cyt., s. 36–39.

10 Por. np. B. Bruneteau, *Wiek ludobójstwa*, tłum. B. Spieralska, Oficyna Wydawnicza „Mówią wieki”, Warszawa 2005, s. 86–93.

11 M. Mann, *The Dark Side of Democracy. Explaining Ethnic Cleansing*, Cambridge University Press, Cambridge 2006, s. 318–352. Autor podkreśla, że większa śmiertelność była nie tylko na Ukrainie, ale we wszystkich regionach produkujących zboża (północnym Kaukazie, Mołdawii, dolnej Wołdze). Tamże, s. 327.

renności i negatywny wpływ państw, które były powiązane z reżimem Hutu (czyli *de facto* Francji). Według Ruandy niewłaściwy był też okres jurysdykcji trybunału (zbrodnie popełnione między 1.01.1994 a 31.12.1994) – powinien on być wyznaczony granicami: 1.10.1990–17.07.1994 (czyli do zwycięstwa Patriotycznego Frontu Ruandy). Dodajmy jeszcze, że jedynie niewielka część sędziów i prawników w Ruandzie przeżyła ludobójstwo i pozostała w kraju – rodziło to poważne trudności pragmatyczne<sup>12</sup>.

Poważną zmianą na lepsze stało się utworzenie Międzynarodowego Trybunału Karnego z siedzibą w Hadze. Powołał go do życia Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego sporządzony w Rzymie 17 lipca 1998 roku (Dz.U. z 2003 roku nr 78, poz. 708). Jest to organ ONZ, a jego celem jest sądenie osób oskarżonych o popełnienie zbrodni ludobójstwa, przeciw ludzkości oraz wojennych, które miały miejsce po 1 lipca 2002 roku. Podstawą jego utworzenia jest Rzymski Statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, sporządzony w Rzymie 17 lipca 1998 roku. Na dzień 17 października 2007 roku Statut Rzymski ratyfikowało 105 krajów, w tym 29 krajów afrykańskich, 13 – azjatyckich, 16 – z Europy Wschodniej, 22 – z Ameryki Łacińskiej i Karaibów, oraz 25 – z Europy Zachodniej i z innych stron świata.

Jurysdykcja Trybunału obejmuje następujące zbrodnie:

- 1) zbrodnię ludobójstwa (zdefiniowana w art. 6);
- 2) zbrodnie przeciwko ludzkości (zdefiniowane w art. 7);
- 3) zbrodnie wojenne (zdefiniowane w art. 8);
- 4) zbrodnię agresji.

„Zbrodnia agresji” nie została jeszcze w prawie międzynarodowym zdefiniowana, dlatego Trybunał nie wykonuje w odniesieniu do niej jurysdykcji. Definicje pozostałych zbrodni zaczerpnięto z obowiązujących międzynarodowych aktów prawnych (konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, konwencji genewskich, konwencji haskich, statutów trybunałów: norymberskiego, ICTY, ICTR itd.). Zbrodnie objęte jurysdykcją Trybunału nie podlegają przedawnieniu (art. 29 Statutu).

Państwo-strona Statutu, które otrzyma wniosek o tymczasowe aresztowanie lub o aresztowanie i dostarczenie osoby, „natychmiast podejmuje kroki w celu aresztowania osoby podejrzanej zgodnie z prawem krajowym i postanowieniami części IX” (art. 59). Państwo nie może chronić swojego obywatela, domagając się dowodów jego zbrodni – jest to wtedy ewidentne złamanie Statutu

---

12 P. Akhavan, *The International Criminal Tribunal for Rwanda: The Politics and Pragmatics of Punishment*, „The American Journal of International Law” 1996, 90, 3.

Trybunał nie jest związany lokalnymi immunitetami. Zgodnie z art. 27 ust. 1:

Niniejszy statut ma równe zastosowanie do wszystkich osób, bez jakichkolwiek różnic wynikających z pełnienia funkcji publicznej. W szczególności pełnienie funkcji głowy państwa czy szefa rządu, członka rządu czy parlamentu, wybieralnego przedstawiciela lub funkcjonariusza państwowego w żadnym razie nie może zwolnić sprawcy od odpowiedzialności karnej przewidzianej niniejszym statutem ani nie może samo w sobie stanowić podstawy do zmniejszenia wymiaru kary.

Jednak i w tym wypadku *Realpolitik* podzieliła narody. Stany Zjednoczone, choć podpisały Statut Rzymski, odmówiły jego ratyfikacji, obawiając się oskarżeń pod adresem własnych żołnierzy walczących na wielu frontach wojennych. Federacja Rosyjska także nie ratyfikowała Statutu. Polska podpisała Statut 9 kwietnia 1999 roku, a ratyfikowała 12 listopada 2001 roku. W przypadku krajów słabych i zależnych, takich jak Ruanda czy kraje powstałe po rozpadzie Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii, mocarstwa są skłonne do ścigania zbrodniarzy. Własnych obywateli stawiają już jednak poza tym prawem. Zresztą także państwa, które ratyfikowały Statut, mają możliwość stosowania rozlicznych „kruczków” osłaniających ich obywateli.

## Podstawowe definicje socjologiczne – słownik zbiorowej przemocy

Problemy wynikające z prawnej definicji ludobójstwa sprawiają, że socjologowie i politologowie posługują się własnymi definicjami. Nie ma jednej obowiązującej, a różnice są nieraz bardzo istotne, prowadząc do tworzenia zasadniczo odmiennych katalogów przypadków ludobójstwa. Większość ze stosowanych w naukach społecznych pojęć nie jest terminami prawnymi. W związku z tym, że problematyka ludobójstwa budzi tak wielkie emocje, konieczne wydaje się zatem wprowadzenie jednoznacznych definicji, dających się w miarę możliwości łatwo zoperacjonalizować. Zostanie temu poświęcony niniejszy podrozdział.

Rozpocznijmy od zdefiniowania MASAKRY, która nie była przedmiotem zbyt wielu studiów z zakresu nauk społecznych, zwłaszcza mało autorów podejmowało wysiłek definicyjny. Chlubnym wyjątkiem jest Jacques Semelin, który poświęcił sporo czasu na zdefiniowanie masakry i ludobójstwa<sup>13</sup>. Charakteryzując masakrę, podążymy zwłaszcza za jego ustaleniami. Bez

---

13 J. Semelin, *Purify and Destroy. The Political Uses of Massacre and Genocide*, Columbia University Press, New York 2007.



wątpienia w przypadku masakry celem sprawców jest zabicie wszystkich, większości lub określonej frakcji członków wyróżnionej kategorii społecznej, znajdujących się w określonym miejscu lub zbiorowości lokalnej. Taka definicja jest jednak niewystarczająca.

Po pierwsze, masakra jest zjawiskiem, które ma wyraźnie wyznaczony początek i koniec, odbywa się w ściśle określonym miejscu i czasie oraz jest ciągłe. Masakra rozpoczyna się wraz z wejściem żołnierzy do miejscowości, trwa w niej aż do zakończenia rzezi i kończy się wraz z wyjściem z miejscowości. Jeśli ten sam oddział rozpoczyna później masowe zabijanie w innej miejscowości, to jest to już nowa masakra. Odróżnia to wyraźnie masakrę od czystek etnicznych i ludobójstw, które trwają zwykle wiele dni, jeśli nie miesiące i lat. Masakrę charakteryzuje jedność niczym w antycznym dramacie – jedność czasu, miejsca i akcji. Może być częścią szerszego projektu ludobójczego, ale stanowi samodzielną „cegiele” tego przedsięwzięcia, o niejednokrotnie znaczącej autonomii. Na przykład masakra w czeskich Lidicach pochłonęła życie 173 mężczyzn i chłopców, których oddzielono od kobiet i dzieci. W sumie zginęło jednak 340 mieszkańców wsi (192 mężczyzn, 60 kobiet oraz 88 dzieci) – część z nich później rozstrzelano w Pradze, większość dzieci zagazowano w obozie Kulmhof, zaś znaczna część kobiet zginęła w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück.

Po drugie, masakra opiera się na działaniu kolektywnym, dochodzi do niej przy współobecności sprawców i ofiar. Sprawców jest przynajmniej trzech, podobnie ofiarą masakry padają przynajmniej trzy osoby. Masakrą nie jest zatem lincz na jednym czarnoskórym mieszkańcu południowych stanów USA, ale już na trzech – tak. Analogicznie jeden zabójca uśmiercający w danym miejscu i czasie wiele osób nie jest osobą dokonującą masakry. Sprawcy bezpośrednio zabijają ofiary, nawet jeśli czynią to, używając karabinów maszynowych czy miotaczy ognia. Masakrą nie jest zatem strategiczne bombardowanie lotnicze bezbronnej ludności cywilnej.

Po trzecie, masakra opiera się na fundamentalnej asymetrii siły. Sprawcy mają przytłaczającą przewagę nad ofiarami, którymi są zwykle cywile (zwłaszcza kobiety, dzieci i starcy) oraz nieuzbrojeni żołnierze. Oczywiście, jeśli jedna z ofiar chwyci za broń w przyпіływie rozpacz (kosę, siekiere, strzelbę), to nie unieważnia to podstawowej asymetrii, gdy czynu tego dokonuje wobec uzbrojonego w karabiny maszynowe oddziału. Podobnie masakrą nie będzie wybijcie oddziału wroga dzięki fortelowi, biegłości taktycznej lub szczęściu. Poderżnięcie gardeł żołnierzom radzieckim we śnie w Afganistanie przez partyzantów nie było masakrą, ponieważ gdyby bojownicy byli mniej sprawni, to zbudziliby wartowników i zginęli w ogniu karabinów maszynowych. Także znacząca przewaga w sile ognia i uzbrojeniu nie czyni

z walki zbrojnej masakry. Żołnierze kolonialni mogli zginąć, gdyby ich karabiny maszynowe się zacięły, wojownicy z dzidami zaś do nich dobiegli.

Okrucieństwo nie jest cechą definicyjną masakry<sup>14</sup>. Choć okrucieństwo, zwłaszcza w tradycyjnej masakrze, było praktyką powszechną, to jednak wiele masakr, np. w czasie drugiej wojny światowej, dokonywanych było przez umundurowane formacje, które masowo zabijały ofiary strzałem w głowę. Oczywiście, można uznać, że każda śmierć jest okrutna, ale w tym wypadku jest ona bez porównania bardziej humanitarna niż wtedy, kiedy poprzedzają ją wymyślne tortury. Choć okrucieństwo wynika nieraz z wewnętrznej „logiki” masakry, to jednak nie sposób uznać, że zabijanie Żydów przez słynny 101 Batalion Schutzmannschaft wykracza poza denotację tego pojęcia tylko dlatego, że niemieccy policjanci nie katowali swych ofiar.

Podobnie nie jest konieczne uznanie za cechę definicyjną masakry ideologicznej motywacji sprawców. Nie jest ważne, jak sobie tłumaczą swe działania żołnierze masakrujący swe ofiary. Fakt, że sprawcy występują kolektywnie, pociąga za sobą bez wątpienia konieczność istnienia między nimi pewnej więzi społecznej, ale przecież wiele pogromów antyżydowskich przechodzących w masakry brało się z przypadkowego incydentu. Żydów zabijano wprawdzie na skutek m.in. propagandy rasistowskiej, ale nie sposób uznać takiej masakry za realizację intencjonalnego planu ludobójczego na małą skalę.

W zależności od okoliczności masakra może przybrać zatem formę całkowitej anihilacji danej zbiorowości (zamordowania mężczyzn, kobiet i dzieci oraz zniszczenia mienia i znaków pamięci) lub też charakter mordu selektywnego, jak w przypadku pacyfikacji miejscowości w czasie wojny i okupacji (np. zabicie tylko mężczyzn i chłopców „zdolnych do walki” w Lidicach czy Srebrenicy).

W odróżnieniu od masakry POGROM nie ma na celu śmierci ofiar, choć bardzo często prowadzi do zabójstw – może zatem dojść do pogromu bez ofiar śmiertelnych. Jego celem jest najczęściej zbiorowe ukaranie wspólnoty ofiar za rzeczywiste lub domniemane działania. W czasie pogromów rabuje się i niszczy mienie ofiar, znieważa i niszczy symbole tożsamości grupowej, gwałci, bije i okalecza ofiary, ale rzadko celowo morduje. Jak poucza *Podręczny słownik języka polskiego*, pogrom to „gromadne pobicie jednej części ludności przez drugą”, masakra zaś to „wycięcie w pień, zniszczenie”<sup>15</sup>. Warto zachować te intuicje językowe. Wiele ofiar pogromów to osoby zmarłe w wy-

14 J. Semelin, *Toward a Vocabulary of Massacre and Genocide*, „Journal of Genocide Research” 2003, 5(2), s. 193.

15 S. Arct, Z. de Bondy-Lempicka, *Podręczny słownik języka polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1957, s. 137, 227.

niku obrażeń. Dlatego też w porównaniu z masakrami pogromy przynoszą relatywnie niewiele ofiar śmiertelnych. Oczywiście, granica między pogromem a masakrą jest płynna.

Z kolei LINCZ ma na celu zabicie – często w okrutny sposób – określonego osobnika lub osobników ze stygmatyzowanej grupy. *Podręczny słownik języka polskiego* poucza, że to „doraźna kara śmierci, wymierzona przez społeczeństwo bez udziału sądu”<sup>16</sup>. Ofiary są zwykle oskarżane o konkretną zbrodnię. „Sko-ro państwo o nas zapomniało, rządźmy się prawami własnej duszy” – powiedzieli mieszkańcy warmińskiej wsi Włodowo, w której zlinczowano sąsiada<sup>17</sup>. Dla celów definicyjnych przyjmijmy, że lincz to zamordowanie niewielkiej liczby ofiar – powiedzmy do dwóch. W sytuacji większej liczby ofiar chodzi już o masakrę.

Odróżnienie linczu od pogromu i masakry wydaje się bezkrytycznym podążaniem za językiem naturalnym, w którym funkcjonują te trzy nacechowane emocjonalnie terminy. W istocie jednak pojęcia te wskazują na to, że zbiorowa przemoc motywowana była odmiennie. W przypadku linczu chodzi o swoisty akt sprawiedliwości wykonywany natychmiast przez zbiorowość, której członek stał się (domniemaną) ofiarą podejrzanego. W świadomości sprawców ofiara była winna danej zbrodni, nawet jeśli w perspektywie naukowej dostrzega się, że lincze miały i mają na celu agresywne odreagowanie frustracji społecznej. Wzorem linczu są naturalnie morderstwa na czarnoskórych Amerykanach, przede wszystkim w południowych stanach USA.

W przypadku pogromu idzie zaś nie o zabicie części czy całości danej lokalnej wspólnoty, ale o jej ukaranie i przekazanie jej komunikatu o jej winie i słuszności kary. Pogrom może mieć na celu ukaranie społeczności za domniemane zbrodnie jej członka, ale też (ponownie w świadomości sprawców) zmuszenie ofiar do wycofania się z określonego typu aktywności lub opuszczenia danej miejscowości. Wzorcowym przykładem pogromu są pacyfikacje diaspor żydowskich w Europie. Relatywnie niska liczba zabitych (lub wręcz ich brak) jest zatem w tym przypadku pochodną motywacji sprawców, ich definicji sytuacji oraz sposobu ich mobilizacji do działania (najczęściej – spontaniczne zgromadzenie i zbiorowe działanie bez koordynacji).

O znaczeniu tego odróżnienia poucza nas to, jakie kręgi społeczne są bezpieczne w czasie tego typu aktów zbiorowej przemocy. W przypadku linczu są to wszyscy pozostali członkowie wspólnoty poza pojmanym „złoczyńcą” (oczywiście lincz może przekształcić się w pogrom). W sytuacji pogromu zagrożeni są wszyscy niechronieni członkowie danej wspólnoty, ale już nie inne osady. Oczywiście, może się zdarzyć, że pogrom rozlewa się na jakimś

16 Tamże, s. 125.

17 J. Wojciechowska, *Lincz we Włodowie – reportaż*, „Gazeta Wyborcza”, 11.07.2005.

obszarze, zamieniając się np. w pacyfikację rodu zamieszkującego różne osady.

Przejdźmy do socjologicznej definicji LUDOBÓJSTWA, która ma na celu przezwyciężenie ograniczeń definicji prawnej. Manus I. Midlarsky ogranicza ludobójstwa tylko do masowych mordów organizowanych przez państwa:

Przez LUDOBÓJSTWO będziemy rozumieć organizowane przez państwo systematyczne mordy masowe dokonywane na niewinnych i bezbronnych ludziach – mężczyznach, kobietach i dzieciach – wyodrębnionych na podstawie określonej cechy etniczno-religijnej, mającej na celu wyeliminowanie tej grupy z określonego terytorium. [...] Jako DZIAŁANIA LUDOBÓJCZE rozumieć będziemy natomiast masowe mordy, niesięgające eliminacji całej grupy, ale zawierające znaczący odsetek członków tejże grupy<sup>18</sup>.

Wprowadzenie państwa do definicji ludobójstwa wydaje się błędem. Choć bowiem w przypadku przeszłych ludobójstw administracja rządowa odgrywała kluczową rolę w organizowaniu i przeprowadzeniu masowego mordu, to trudno uznać to za cechę definicyjną, tym bardziej że w przyszłości możemy oczekiwać zaangażowania innych, niepaństwowych twórców w przygotowanie i przeprowadzenie ludobójstwa (np. międzynarodowych korporacji).

Z kolei Robert Melson, autor książki szczegółowo porównującej ludobójstwo na Ormianach i Holokaust, zdefiniował ludobójstwo jako

[...] publiczną politykę, prowadzoną przede wszystkim przez państwo, którego intencją jest zniszczenie w całości lub w części zbiorowości lub kategorii społecznej, zwykle wspólnoty (*communal group*), klasy lub frakcji politycznej<sup>19</sup>.

Szczególnie przydatna jest, jak sądzę, definicja Helen Fein, znanej badaczki ludobójstw. Według niej ludobójstwo to

[...] podtrzymywane, celowe działanie sprawców, zmierzające do fizycznego zniszczenia wspólnoty, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio, przez wstrzymywanie biologicznej i społecznej reprodukcji członków grupy, kontynuowane bez względu na poddanie się ofiar lub też brak rzeczywistego zagrożenia ze strony ofiar<sup>20</sup>.

W sytuacji wojny ludobójstwo można rozpoznać poprzez kontynuowanie działań zbrojnych mimo kapitulacji ofiar. Zarazem sam fakt (ograniczo-

18 M.I. Midlarsky, *Ludobójstwo w XX wieku*, tłum. B. Wojciechowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 15.

19 R. Melson, *Revolution and Genocide. On the Origins of the Armenian Genocide and the Holocaust*, The University of Chicago Press, Chicago – London 1992, s. 26.

20 H. Fein, *Genocide. A Sociological Perspective*, Sage Publication, London – Newbury Park – New Delhi 1993, s. 24.

nej) obrony przez ofiary nie wyłącza ich z zakresu ofiar ludobójstwa, choć wskazuje się zwykle na fundamentalną asymetrię, tj. przewagę sprawców nad ofiarami, co nawet działania zbrojne zamienia w rzeź. Przykładem mogą być powstania w gettach żydowskich, tłumione przez Niemców nie bez ofiar, zatem z okrutną systematycznością i bezwzględnością.

Wydaje się, że można wymienić kilka kluczowych cech ludobójstwa, które odróżniają je od innych masowych mordów:

1. DĄŻENIE DO ANIHILACJI WYRÓŻNIONEJ KATEGORII SPOŁECZNEJ. Sprawcy postrzegają ofiary jako należące do specyficznej kategorii społecznej, która jest w ich oczach naturalna, tzn. przynależność do niej nie jest przedmiotem wyboru, ale urodzenia czy innej formy przypisania. Kategoria ta nie jest arbitralnym agregatem, ale łączy osoby znacząco podobne do siebie i zasadniczo różne od otoczenia społecznego. Najczęściej ofiary opisywane są jako potencjalne lub aktualne zagrożenie dla wspólnoty sprawców. W specyficznych warunkach sprawcy postanawiają zlikwidować wrogą kategorię społeczną poprzez wymordowanie wszystkich jej członków, nosicieli niebezpiecznych cech grupowych.

Podział na grupy „naturalne”, które są ofiarą ludobójstwa (grupy rasowe, etniczne, narodowe itd.), i polityczne, które są ofiarą politobójstwa (ludobójstwa politycznego – kułacy, wrogowie ludu, komuniści, partyzanci itd.), wydaje się wątpliwy. Kategorie naturalne są bowiem konsekwencją specyficznego procesu definiowania społecznego, powstają w wyniku długiego procesu – spontanicznego i celowego – konstruowania pojęć i terminów prawnych. Przykładem może być kategoria Żydów w III Rzeszy. Do czasu uchwalenia tzw. ustaw norymberskich 15 września 1935 roku dla Niemców, w tym dla elit nazistowskich, nie było do końca jasne, kto jest Żydem. W społeczeństwie dominowała definicja religijna (żyd to wyznawca religii możeszowej, członek gminy żydowskiej), naziści mówili o żydowskiej rasie w odniesieniu także do Żydów, którzy już od pokoleń byli chrześcijanami. Teoretycznie o przynależności do rasy żydowskiej miały decydować badania w specjalnych placówkach antropologicznych. W praktyce jednak do tej metody uciekano się bardzo rzadko, naukowość samej techniki budziła zaś zastrzeżenia również nazistów. „Badania rasowe” były też trudne do przeprowadzenia na masową skalę. Dlatego ostatecznie zdefiniowano Żyda, mieszając perspektywę religijną i rasową. Żydem była osoba, której przynajmniej trzech dziadków było Żydami. Przynależność rasową dziadków określano już jednak na podstawie danych z gmin żydowskich. Co ważne, w latach 1933–1935 obowiązywała odmienna prawna siatka pojęciowa i definicje<sup>21</sup>.

---

21 Por. F. Połomski, *Ustawodawstwo rasistowskie III Rzeszy i jego stosowanie na Górnym Śląsku*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1970, s. 43–75.

Tym samym Żydzi nie byli oczywistą, narzucającą się kategorią naturalną, ale specyficznym konstruktem, powstałym w czasie konfliktowego procesu, w którym ścierały się racje nazistowskich ideologów rasowych, prawników i urzędników. Biurokraci musieli przy tym rozwiązać wiele problemów – statusu „mieszkańców”, małżeństw mieszanych, międzyrasowych kontaktów seksualnych itd. Tak powstała arbitralna kategoria społeczna była jednak powszechnie postrzegana jako naturalna, a zatem uległa szybkiej naturalizacji.

Podobnie „komuniści” – wydaje się, że jest to kategoria jednoznacznie polityczna, łącząca działaczy wyznających ideologię komunistyczną i dążących do rewolucji. Tymczasem w praktyce za „komunistów” uznawano osoby, które nie miały pojęcia o podstawach marksizmu-leninizmu, maoizmu czy innej ideologii komunistycznej. Co więcej, uznawano je za wroga z natury – „komunisty” nie dało się „nawrócić” na właściwe poglądy, pozostawał on wiecznym buntownikiem, społecznym dewiantem, którego należało trwale usunąć ze społeczeństwa w imię jego dobrostanu.

2. NIEDYSKRIMINACYJNE ZABIJANIE. Tym, co wyróżnia ludobójstwo, jest zabijanie wszystkich członków wrogiej kategorii niezależnie od ich wieku, płci, wykształcenia, statusu materialnego itd. W wielu masakrach wojennych oddzielano mężczyzn i nastoletnich chłopców od starców, kobiet i dzieci, aby ich zamordować jako potencjalnych żołnierzy. W czasie ludobójstwa zabija się wszystkich, nie tylko jako potencjalnych mścicieli zamordowanych ojców, ale jako niebezpiecznych „tu i teraz” dla wspólnoty sprawców. Proces przekształcania się rozproszonych masakr wojennych w ludobójstwo polega m.in. na tym, że sprawcy decydują się zabijać wszystkich i opanowują tę sytuację poznawczo (nowa definicja sytuacji), emocjonalnie (dehumanizacja ofiar) i pragmatycznie (np. jak skutecznie zabijać niemowlęta).
3. ZANEGOWANIE MOŻLIWOŚCI ZMIANY KATEGORII SPOŁECZNEJ. W przeszłości często mordowano członków jakiejś kategorii społecznej, ale mieli oni szansę na ocalenie, gdy dokonali konwersji wymaganej przez sprawców. Jest to szczególnie wyraźne w odniesieniu do wojen religijnych czy średniowiecznych praktyk wyrzucania Żydów – konwersja religijna sprawiała, że heretyk zamieniał się w brata w wierze, który zyskiwał pełne prawa członka wspólnoty. Nawet jeśli w praktyce często „przechrzty” spotykały się z bezpośrednią i pośrednią dyskryminacją, to miały szansę na ocalenie. W przypadku ludobójstw naznaczona ofiara nie ma szansy na ocalenie. Jest zagrożeniem z natury, absolutnym obcym, którego nie da się ocalić dzięki skutecznym, symbolicznym egzorcyzmom. A nawet jeśli, to nielicznych wybrańców (Hitler do końca wojny nadawał zasłużonym na froncie „żydowskim mieszkańcom” zaświadczenie o krwi niemieckiej).

Także zmiana identyfikacji narodowej czy obywatelstwa nie może uratować członka kategorii skazanej na anihilację. To wyraźnie odróżnia ludobójstwa od wcześniejszych form masowego mordowania ze względów światopoglądowych.

4. LEKCEWAŻENIE INDYWIDUALNYCH ZASŁUG OFIAR DLA ZBIOROWOŚCI SPRAWCÓW. Ludobójstwa dokonywały się w społeczeństwach nowoczesnych, gdzie więzi społeczne łączyły osoby z bardzo różnych kategorii społeczno-zawodowych. Na skutek migracji, awansu społecznego, małżeństw mieszanych czy wyboru nowych tożsamości jednostki mogły utracić świadomość swej „obiektywnej” przynależności do kategorii zdefiniowanej przez wspólnotę sprawców. Ofiary nieraz utożsamiały się nie tylko z państwem, które patronowało ludobójstwu, ale nawet z rasistowską czy nacjonalistyczną ideologią sprawców. Sprawcy dostrzegali także zasługi ofiar, które jako specjaliści wzmacniały wysiłek wojenny. Wszystko to jednak najczęściej nie jest w stanie ochronić członków kategorii społecznej skazanej na unicestwienie. Morduje się ich mimo zasług na rzecz państwa czy wspólnoty sprawców, jak również pomimo tego, że tym samym osłabia się potencjał naukowo-techniczny państwa.
5. ZAMKNIĘCIE DROGI UCIECZKI. Ofiary nie mają prawa do ucieczki. To odróżnia ludobójstwo od czystki etnicznej. Wspólnota sprawców, gdy już rozpęta masowe mordy, uszczelnia granice i pilnuje, aby wszyscy przeznaczeni do eksterminacji zostali zamordowani na terytorium kontrolowanym przez sprawców. Turcy dbali o to, żeby Ormianie nie uciekli na drugą stronę frontu z carską Rosją, hitlerowskie Niemcy pilnowały obozów i granic, aby żaden Żyd nie uniknął śmierci, Hutu zaś obawiali się, że zbiegli Tutsi, którzy unikną śmierci, wrócą jako mściciele z Patriotycznym Frontem Ruandy. Z kolei Ukraińcy, mimo licznych masakr, zadowoleni byli z masowego odpływu Polaków z własnego terytorium etnicznego, podobnie jak Serbowie wymuszali ucieczkę Chorwatów i Bośniaków, a Chorwaci – Serbów.

Czasami to nie państwo-sprawca zamyka drogę ucieczki, ale inne mocarstwa. Przykładem może być polityka ograniczania imigracji z Europy przez Stany Zjednoczone czy Wielką Brytanię – i to w czasie, gdy już wiadomo było, że Żydzi w krajach okupowanych i sojusznicznych III Rzeszy czeka tragiczny los. Działania te były motywowane z jednej strony uprzedzeniami (np. nacjonalizmem natywistycznym i nacjonalizmem Amerykanów), a z drugiej – obawą przed napływem szpiegów i dywersantów (a zatem *Realpolitik*). Nie zmienia to jednak faktu, że „zbyt wiele prawdziwych ofiar nazizmu ucierpiało w wyniku tej polityki, co w konsekwencji doprowadziło do ich śmierci”<sup>22</sup>.

---

22 M.I. Midlarsky, *Ludobójstwo...*, dz. cyt., s. 212.

Bez wątpienia III Rzesza, pierwotnie wymuszająca emigrację Żydów, a później licząca na stworzenie „rezerwatu” dla Żydów (Madagaskar, wschodnie rubieże podbitego ZSRR) z czasem wybrała wariant ludobójczy i ostatecznie zamknęła im drogę ucieczki.

Oczywiście, od tej reguły są pewne wyjątki. Na przykład Węgry, mimo silnego antysemityzmu, doświadczeń pogromów i masakr Żydów oraz chęci (przynajmniej częściowej) eksterminacji społeczności żydowskiej, zgodziły się na deportację – w warunkach okupacji – większości Żydów węgierskich do obozów na terenach okupowanych przez III Rzeszę. Zamordowano większość populacji Żydów węgierskich (ok. 70%). Tym samym rząd Węgier współpracował przy masowych mordach. Otwarcie drogi dla deportacji było w istocie formą anihilacji cudzymi rękami, a nie wymuszonej emigracji. Oczywiście, możliwości odmowy spełnienia życzenia nowego okupanta były bardzo ograniczone.

Co istotne, aby określić dane mordy masowe jako ludobójstwo, nie jest ważne, jaki odsetek populacji zabito. Wysoki odsetek zabitych jest wypadkową wielu czynników, w tym geopolitycznych, a nie jedynie pochodną determinacji sprawców. Pouczające jest porównanie odsetka zamordowanych Żydów w krajach okupowanych lub kontrolowanych przez Niemców – Rumunia i Węgry, kraje ewidentnie współwinne Holocaustu, utraciły odpowiednio 50 i 70% rodzimej populacji, Holandia zaś, kraj bez antysemitkich tradycji, osiągnęła 80% strat. Nawet w przypadku Francji Vichy było to tylko 25%<sup>23</sup>. Z drugiej strony ogromna liczba zabitych sama z siebie nie wystarcza, aby uznać dane mordy za ludobójstwo. Często bowiem sprawcy zostali zmobilizowani do mordowania według odmiennych schematów, dążąc nie do anihilacji danej kategorii etnicznej, ale np. krwawo pacyfikując zbuntowaną prowincję. Tak jest w przypadku interwencji wojsk Federacji Rosyjskiej w Czeczenii – masowe ofiary są wynikiem zastosowania brutalnej strategii wojskowej, zbrodni wojennych, w tym masakr oraz zniszczenia krytycznej infrastruktury prowincji.

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi i posiłkując się definicją Helen Fein, zdefiniujemy LUDOBÓJSTWO jako podtrzymywane, celowe działanie sprawców, zmierzające do anihilacji wyróżnionej kategorii społecznej, zarówno bezpośrednio (poprzez mordy), jak i pośrednio, przez wstrzymywanie biologicznej i społecznej reprodukcji członków grupy, niezależnie od ich płci, wieku czy statusu społecznego, przy założeniu, że opuszczenie unicestwianej kategorii społecznej jest niemożliwe bez względu na działania eksterminowanych jednostek, przy dbałości o to, aby ofiary nie uciekły z kontrolowanego przez sprawców terytorium.

---

23 M.I. Midlarsky, *Ludobójstwo...*, dz. cyt., s. 229.



Zdefiniowane wyżej ludobójstwo można także określić jako LUDOBÓJSTWO TOTALNE i odróżnić je od LUDOBÓJSTW CZĘŚCIOWYCH. Podział ten wprowadził Robert Melson. Ofiarami „totalnego wewnętrznego ludobójstwa” padli – według Melsona – Ormianie, Żydzi, Romowie, Kułacy i Kambożanie (jego książka ukazała się przed ludobójstwem Tutsi w Ruandzie w 1994 roku, ale spełnia ono z pewnością jego definicję). W przypadku ludobójstw częściowych nie chodzi o anihilację danej kategorii społecznej, ale o wymordowanie znacznej części wrogiej populacji i między innymi dzięki temu poważne podważenie jej statusu<sup>24</sup>. Jako przykład Melson podaje nazistowską politykę eksterminacyjną wymierzoną w Polaków i Rosjan. Ludobójstwo częściowe jest zatem formą pacyfikacji wspólnoty połączonej z jej deklasacją i zmianą jej tożsamości. Melson definiuje także masakrę, wskazując, że chodzi tu o małą liczbę ofiar i samą pacyfikację – nie o zmianę statusu zależnej wspólnoty.

Ludobójstwo częściowe nie spełnia wszystkich opisanych wyżej kryteriów definicyjnych ludobójstwa totalnego. Sprawcy nie dążą do unicestwienia wyróżnionej kategorii społecznej, lecz jedynie intencjonalnie chcą ją zdziesiątkować. Masowe ofiary są zatem następstwem celowej polityki. Mamy przy tym do czynienia z niedyskryminacyjnym zabijaniem, co niejednokrotnie odróżnia ludobójstwo częściowe od krwawej pacyfikacji zbuntowanej prowincji. Jak w przypadku ludobójstwa totalnego, sprawcy negują możliwości zmiany kategorii społecznej przez ofiary. Nie lekceważą jednak indywidualnych zasług ofiar dla zbiorowości sprawców – zdrajcy wspólnoty ofiar są wykorzystywani do pacyfikowania grupy i późniejszego nad nią nadzoru, co naturalnie nie oznacza, że są obdarzani pełnym zaufaniem. Ostatnie kryterium – zamknięcie drogi ucieczki – czasami jest spełnione, a czasami nie. Ludobójstwo częściowe wiąże się jednak z planowymi masowymi mordami, stąd liczna ucieczka ofiar, wspierana w czasie czystek etnicznych, nie jest w tym wypadku w pełni akceptowana.

Granica między ludobójstwem częściowym a totalnym nie jest naturalnie ostra. Nigdy nie udało się przecież wymordować wszystkich członków populacji (eksterminację Tasmańczyków, często uznawaną za ludobójstwo, pozostawmy na boku<sup>25</sup>). Zaklasyfikowanie danego przypadku może zatem rodzić problemy, gdyż trzeba będzie rekonstruować intencję ludobójczą – czy sprawcom chodziło o anihilowanie całej kategorii, czy tylko o jej częściowe

---

24 R. Melson, *Revolution...*, dz. cyt., s. 26–28.

25 Popularne wyobrażenie, że kobieta zwana Truggermanną była „ostatnią Tasmanką” jest mityzacją. Oczywiście, populacja Tasmańczyków uległa radykalnej redukcji, co pozwala mówić o ich *de facto* zagładzie w świetle demografii. Por. P.R. Bartrop, S. Totten, *The History of Genocide...*, dz. cyt., s. 26.

eksterminowanie? Czy chcieli usunąć ją z własnego terytorium, czy zamienić w mało znaczącą i zależną mniejszość? Odpowiedź na te pytania wymaga uwzględnienia dorobku historyków badających dane przypadki masowych mordów.

Podobnie granica między ludobójstwem częściowym a masowymi masakrami jest nieostra. Choćby polityka okupanta wobec wielu Słowian – Polaków, Rosjan, Białorusinów itd. – rodzi zasadniczy problem klasyfikacyjny. Jak wspomniano, Melson politykę wobec Polaków i Rosjan uznaje za ludobójstwo częściowe. Większość autorów traktuje je jednak jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości oraz elitobójstwo. Zdarzają się jednak także głosy dowodzące, że mieliśmy do czynienia z polityką ludobójczą<sup>26</sup>. O ile można zasadnie przewidywać, że po wygranej wojnie na Wschodzie doszłoby do częściowego ludobójstwa Polaków, Białorusinów i Rosjan, połączonego z czystką etniczną obszarów w Europie Środkowo-Wschodniej (w ramach tzw. Generalnego Planu Wschodniego, nad którym prace były bardzo zaawansowane – wysiedlenia i zbrodnie na Zamojszczyźnie były próbą jego realizacji<sup>27</sup>), to jednak w czasie wojny mieliśmy do czynienia jedynie z mordowaniem elit, dużą liczbą masakr stosowanych jako celowa polityka okupacyjna, zamierzonym głodzeniem ludności oraz masowym głodzeniem i zabijaniem radzieckich jeńców wojennych. Choć w czasie wojny i okupacji spacyfikowano ponad 800 polskich wsi, w tym prawie całkowicie spalono 180<sup>28</sup>, to działania te nie spełniają jednak definicji ludobójstwa częściowego.

Przykładem kontrowersji może być spór o to, czy masowe mordy w czasie wojny domowej w Nigerii w latach 1967–1970 oraz secesji Pakistanu Wschodniego i powstania Bangladeszu w 1971 roku należy uznać za ludobójstwa częściowe czy też za ciąg masakr służący pacyfikacji secesjonistów i powstańców. W pierwszym przypadku doszło do secesji prowincji, która ogłosiła niepodległość jako Biafra. Nigeria była krajem, który po epoce kolonialnej odziedziczył głębokie podziały etniczno-religijne. Nigdy nie była scentralizowaną kolonią o spójnym systemie politycznym – trzy odrębne regiony łączyła tylko władza gubernatora. W regionie północnym większość stanowiły ludy Hausa i Fulanie, wyznające islam, w zachodnim dominowali Joruba, przeważnie animiści, we wschodnim zaś lud Ibo, w większości chrześ-

---

26 J.W. Borejsza, *„Śmieszne sto milionów Słowian...”*. *Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, Warszawa 2006.

27 Szerzej zob.: B. Mąciór-Majka, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Avalon, Kraków 2007, s. 109–238.

28 J. Gmitruk, L. Kaczanowski, *Płonęły niebo i ziemia*, Mauzoleum Walki i Męczeństwa Wsi Polskiej w Michniewie, Warszawa – Michnów 1998, s. 3.

cijański<sup>29</sup>. Historia młodego, powstałego 1 października 1960 roku państwa to nieustanna rywalizacja regionów i zamieszkujących je ludów. Wzajemna nieufność, brak stabilności politycznej (powtarzające się przewroty wojskowe) i zróżnicowania ekonomiczne potęgowały konflikt, prowadząc do okazjonalnych wzajemnych masakr. Sytuacja zaogniła się w 1966 roku. Eskalacja konfliktu doprowadziła do proklamowania przez region wschodni 30 maja 1967 roku republiki Biafry. Pozostałe regiony zareagowały wypowiedzeniem wojny (nie bez znaczenia było odkrycie największych złóż ropy naftowej na południe od Sahary – 80% z nich znajdowało się na terenie Biafry<sup>30</sup>). Rozpoczęła się wojna, która trwała 2,5 roku i pochłonęła ogromną liczbę ofiar<sup>31</sup>. Ostatecznie pokonane oddziały biafrańskie podpisały 15 stycznia 1970 roku kapitulację. W konflikcie zginęło nawet milion ludzi, w większości z ludu Ibo. Mimo niechęci plemiennej i okrucieństwa intencją ludów walczących z Ibo nie była ich anihilacja czy częściowa eksterminacja. Pokazała to powojenna polityka pojednania, w wyniku której wielu Ibów wróciło na ważne stanowiska w administracji federalnej<sup>32</sup>.

Drugi przypadek wiązał się zaś z napięciami, które ujawniły się wraz z powstaniem nowego państwa pakistańskiego. Pakistan Wschodni ze stolicą w mieście Dheka zamieszkanym był w większości przez Bengalczyków. Przytłaczająca większość populacji, w tym Hindusi, mówili po bengalsku. Młode państwo pakistańskie łączyła zatem religia, ale dzieliły granice etniczne i językowe. Region ten był systematycznie dyskryminowany przez polityków z Pakistanu Zachodniego. Początkiem napięć był spór językowy, w którym elity z zachodu mówiące językiem urdu chciały narzucić swoją mowę jako oficjalny język kraju. Spory kulturowe, społeczne i ekonomiczne (w 1970 roku sześciu niebengalskich przemysłowców kontrolowało ponad 40% majątku produkcyjnego Pakistanu Wschodniego<sup>33</sup>) potęgował konflikt o model ustrojowy państwa. Wobec sukcesów wyborczych Bengalczyków i ryzyka zdobycia przez nich władzy armia wprowadziła w życie 25 marca 1971 roku o godzinie 23:30 Operację „Reflektor”, mającą na celu siłowe spacyfikowanie ludności Pakistanu Wschodniego. Interwencja zbrojna wywołała nieoczekiwanie silny i masowy opór Bengalczyków. Zbiegli powstańcy dowodzili z baz na terenie Indii. Bardzo szybko rozkręciła się spirala przemocy

---

29 M. Leśniewski, *Biafra 1966–1970* [w:] P. Ostaszewski (red.), *Konflikty kolonialne i postkolonialne w Afryce i Azji 1869–2006*, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 447.

30 Tamże, s. 450–451.

31 Szerzej zob.: Ch.R. Nixon, *Self-determination: The Nigeria/Biafra Case*, „World Politics” 1972, 24, 4, s. 473–497.

32 M. Leśniewski, *Biafra 1966–1970*, dz. cyt., s. 454.

33 O.B. Jones, *Pakistan. Oko cyklonu*, tłum. M. Żytomirski, Wydawnictwo Akademickie „Dialog”, Warszawa 2005, s. 193.